Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Sroda 8 Siérpnia | Ner 23. | 1838 Roku.

NARZECZONA LWA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

(DALSZY CIĄG.)

Prosto myśląca matka zgromiła ją za niepotrzebne grymasy, twiérdząc iż hrabia za tak piękny dar raczéj na wdzięcność jak na narzékanie zasłużył. — » Prócz tego, czyż zapomniałaś iż wkrótce masz być Gaetana małżonką? w ten czas pan hrabia musi o tobie zapomniéć. — Ah!» dodała, «jakie śliczne kólczyki — lecz Gaetano nie powinien o tém wiedziéć — powiém mu iż te dostałaś od mojéj ciotki zakonnicy. Pamiętasz gdy jeszcze dzieckiem byłaś jak cię ładnym medalionem obdarzyła, prawda że już dawno umarła, lecz on o tém nic nie wié.» — » Ah, ja nieszczęśliwa,» powtarzała biédna Fiora na wspomnienie nienawidzonego Gaetano. » Lecz ja tych kólczyków nie zatrzymam.» — «Już mnie to zostaw,» mówiła matka, «ja je schowam i ubiorę cię w nię gdy czas po temu będzie.» — Matka odeszła, a rospaczą nękana dziewica, długo niewiedząca co ma uczynić, postanowiła jeszcze raz odczytać list hrabiego, aby na niego odpisać — gdy w tém jak wyżéj wspomniałem została zniewolona do otworzenia drzwi. — Wróćmy teraz do pozostałéj Fiory s hrabią do któréj po uwolnieniu się z jego uścisków mówił: » Możesz Fiora wybaczyć, co najgorętsza przewiniła miłość? « — « Przebaczam, panie hrabio, lecz niepojmuje że tym sposobem chcesz mi dawać dowody szacónku.» — «Nie kończ Fioro, « przerwał jéj z zapałem, «jakże możesz wątpić o mojéj miłości, szacunku, gdybyś to serce widziała — przekonałabyś się iż dar ten jest zbyt nędznym wyobrażeniem obudwóch, chciéj być moją, a wszystko, wszystko co do mnie należy, twoim będzie. «

— «I ręka twoja hrabio?» s pełném godności wyrazem zapytała, a widząc pomięszanie jego dodała; — «o, wiém ja dobrze, iżbyś pan nigdy biédnéj, niskiego urodzenia dziewczynie nie oddał swojéj ręki — lecz, czémże ja na takie poniżenie zasłużyłam, uważałeś mnie pan za zbyt łatwą zdobycz namiętności twoich.» — Cóś podobnego niespodziéwając się słyszéć hrabia tym więcéj zadziwiony został. «Słuchaj mnie luba dziewico!» s pełném uszanowania głosem zawołał, «gdyby nie różność urodzenia rozdziélająca nas mógłżebym pewnie na twą przychylność liczyć? niech przynajmniéj słowo pociechy osłodzi mi to rozstanie.« — Słowa te ożywione czuciem i uszanowaniem, rozrzewniły ją tak dalece, iż zaléwając się łzami, zawołała: «Ah! pewnie, pewnie, lecz pocóż to pytanie?» — «Nie jestem ci więc zupełnie obcym, ta myśl, nie jedną chwilę życia mojego osłodzi. Na zadatek więc braterskiego jakie ci przysięgam dochowywać przywiązania daj mi pocałowanie.» W tym celu zbliżywszy się ku niéj, dostrzegł na szyi zawieszony kosztowny medalion który starannie ukrywała. Mniemając iż to było wyobrażenie jakiego szczęśliwego współzalotnika usilnie nalegać o pokazanie zaczął. Nié mogąc mu się oprzéć, podała drżącą ręką medalion. Był on rzeczywiście takiéj wartości, iż go u osoby jéj stanu bez zadziwienia widziéć nié można było, gdyż był on do koła perłami wysadzany, a na niém z jednéj strony litera *N.*, wielkiémi brylantami odznaczona, z drugiéj zaś wierne wyobrażenie wielkiego Lwa.— Gdy ostatniego spostrzegł, z uśmiéchem zawołał: «takiego współzalotnika widziéć wcale przygotowany nie byłem.» — »Śmiéj się pan,» rzekła Fiora, smętnie poruszając głową,— «jeden tylko ten lew jest moim najwierniéjszym od dzieciństwa przyjacielem, dla tego téż nazywają mnie jego narzeczoną. Przejéżdżający malarz zrobił mi jego portret, który umieściłam w tém medalionie jako najdroższéj spuściźnie po zmarłéj babce mojéj przełożonéj w klasztorze karmelitanek we Włoszech a który medalion podług polecenia szanownéj staruszki nigdy mnie nie odstępuje. — Teraz więc panie hrabio, przypominam ci dane

słowo, godzina rozstania się naszego już uderzyła, oddal się pan, szanuj moją sławę, ta bowiém jest jedynym skarbem który posiadam.» — Maksymilian stał jak skamiéniały, rozważając słowa przez Fiorę wyrzeczone, a przekonawszy się iż jéj cnota była niepokonaną, oddalił się z rozrzewnieniem. Biédna Fiora, stłumionym oddechem nadsłuchiwała szelestu kroków odchodzącego kochanka; a potém bezsennie noc łzy wyléwając spędziła.

* * *

Baron d'Herville, ojciec Adeli, siedział w swoim gabinecie papiérami zarzuconym, i przebiegał szybkim wźrokiem leżące przed nim listy, — jeden szczególniéj zdawał się całą jego zajmować uwagę. Lecz przerwało ją lekkie ale spieszne do drzwi pukanie. — Córka jego weszła — rozognione lica i ironiczny na ustach błądzący uśmiéch zdradzał ważność jéj przybycia. — »Dzién dobry, moje dziécie!« — ździwiony zawołał ojciec, «cóż cię tak wcześnie do mnie sprowadza?» — «Zmartwienia, kochany ojcze. — Zatopiony w twém gabinecie nic nie wiész co się na świecie dzieje — Piękną historyą wprawdzie, zmuszona jestem ci opowiedziéć. — Hrabia R..... mój narzeczony hołduję jawnie, sławnéj teraz z urody córce Armagnolego. Darował jéj kosztowne brylanty, w które się na przedstawienia ubiéra, ciągle tam przesiaduje i tylko z nią rozmawia. Zapewniła mnie o tém hrabianka Wiktorya.» — «Czy już wszystko? co mi powiedziéć miałaś, w istocie, lepiéj o tobie sądziłem — jakże się źle wydałaś w oczach téj zalotnéj piękności wierząc jéj podszeptom. Zapomniałaś iż jéj zazdrość jako porzuconéj kochanki Maksymiliana, mogła być tego powodem!» — «Lecz gdyby téż to prawdą było? gdyby hrabia miał jaką ku téj dziewczynie skłonność.» — «I co to moją Adelę tak dalece martwićby miało?« — «Ależ na Boga! mój ojcze, hrabia od jakiegoś czasu zupełnie się odmiénił, obojętny, tylko s przymusu czuły, ucinki jego, często zbyt ostre, a gdy mniema że go nieuważają, stoi po kilka minut jak bezprzytomny z wlepionym w jedno miejsce wźrokiem.» — «Zazdrość! przewidzenie!» powtarzał minister zajmując się papiérami. — «Różnych

już używałam środków, lecz bezskutecznie. On nie wspomni już teraz nigdy o téj dziewczynie; ja gdy ją chwalę miéni się widocznie, i usiłuję zwrócić rozmowę na inny przedmiot; gdy mu się to nie uda, wpada w smutek, i najczęściéj się oddala. « — Minister s twarzą zamysloną spójrzał na córkę i rzekł: «To co na ostatku mówiłaś jest największéj uwagi godne, lecz uspokój się, za kilka tygodni ślub wasz będzie.» — «Przez te kilka tygodni wiele się zmiénić może; czyżby temu inaczéj zapobiédz nié można, czy niebyłoby lepiéj tę dziewczynę stąd oddalić....?. « — Potrząsł d'Hervilli głową. »Zastanów się Adelo! Armagnoli ma jeszcze na dwa miesiące pozwolenie zostania tu, mamże swój własny unieważniać rozkaz?» — Doniesienie córki nie tak małe jak pragnął udać wrażenie na ministrze zrobiło. W kilka dni po tém udał się do menażeryi. — Widok Fiory obudził nieznane w nim uczucie, którego sobie wytłómaczyć nie zdołał. «W istocie! bardzo jest piękna, więcéj nawet, zachwycająca,» mówił sam do siebie. Ochłonąwszy s piérwszego wrażenia przypomniał sobie rzeczywisty powód swéj bytności, w tém celu zwrócił się do Armagnolego, a po piérwszych zwyczajnéj grzeczności wyrazach, dowiedziawszy się od Włocha o zamiarze wydania Fiory za Gaetana, obiecał jéj dwieście dukatów posagu, jeżeli wesele bezzwłocznie nastąpi. — Nieposiadający się Włoch z radości, przywołał Gaetana aby mu za hojną obietnicę podziękował. — Gdy się minister oddalił, podejrzliwy Gaetano pomrukiwał sobie. «To rzecz niepojęta! dwieście dukatów nie łatwo się znachodzi; lecz zresztą cóż mi do tego, Fiora musi być moją — nie lubi ona mnie wprawdzie, lecz musi przystać na wszystko co jéj ojciec każe..... boję się, czy tylko ten piękny hrabia nie zawrócił jéj głowy — zbyt bowiém często tu przychodzi.»

* * *

Od tego dnia życie biédnéj Fiory upływało w największym zmartwieniu. Nie dość iż serce swoje przepełnione ku hrabiemu miłością, z nadludzką prawie siłą przytłumiała; musiała do tego znosić w milczeniu wyrzuty matki za okazywaną mu obojętność.

—Ciérpiała, a ciérpiała opuszczona od wszystkich, oprócz wiernego lwa, towarzysza lat jéj dziecinnych, który z uczuciem zdawał się patrzyć na jéj łzy, i który jakby instynktem wiedziony nie lubiąc nigdy Gaetana teraz szczególniéj niechęć mu okazywał.

* * *

Wielki Bal u dworu zgromadził co tylko stolica miała najświetniéjszego. Piękna Adela, młodością i wdziękami strojna, spoglądała z zasępionym czołem na smętną twarz narzeczonego, który jak gdyby z musu zbliżył się do niéj, i podał jéj rękę, gdy zaczęto tańce. — Potoczna rozmowa zapełniała przerwy w tańcu, lecz w całém ułożeniu hrabiego ani w wyrazie twarzy, niepodobna było odgadnąć, iż z narzeczoną rozmawia. Podczas dłuższéj pauzy, zbliżył się do niego Rollberg i z nic nieznaczącą miną szepnął do ucha: » piękna Fiora ponurego Gaetano wkrótce ma zaślubić. » — « To być nié może, » z ogniem zawołał hrabia, « chyba gwałtem do tego ją zmuszą. » Słowa te tak głośno wymówił, iż mogły być słyszane mimo dźwięku muzyki od stojących. — « Poskrom się Maksymilianie, » rzekł Rollberg, » pójdźmy do bliskiego gabinetu opowiém ci wszystko. » — Tu dopiéro opowiedział mu iż miłość Fiory i Gaetana jest dawną, iż tylko przez jakieś nieporozumienia ten związek odwlékano, — poczém jako dowód słów wyrzeczonych, pokazał mu list Fiory do Gaetana pisany w następujących wyrazach: — « Zastanowiłam się nad moim postępowaniem, byłam dziecinną — teraz już chcę być jedynie twoją drogi Gaetano, — żart mój s hrabią, powinieneś uważać za to, czém był istotnie — za nadto był zarozumiały w swojéj miłości, mnie to bawiło — nie gniéwaj się i pójdź w objęcia twojéj *Fiory.* » — » Ona mnie nie kochała! » z boleścią zawołał, i s wściekłością w drobne kawałki list ten potargał. — « Ależ Maksymilianie, upamiętaj się, » mówił ździwiony Rollberg, « chceszże jéj to za występek policzyć, iż porzuciła ciebie dla zazdrosnego narzeczonego? czegóż od niéj żądałeś, więcéj zapewne nie nadto czego od kobiéty jéj stanu żądać można, bo pomimo jéj wdzięków zapewne pamiętałeś czém jest —

przecież byś jéj nie był zaślubił? « — « Dość już tego! » przerwał mu hrabia z gorzkim uśmiéchem i milcząc, powrócił do towarzystwa a usiadłszy obok Adeli zdawał się nic nie widziéć i nie słyszéć. Nadeszła przecię pożądana chwila oddalenia się, odprowadził narzeczoną do powozu i wtedy cokolwiek wolniéj odetchnął. — Ojciec Adeli który za podszepnieniem Rollberga widział co się w salonie działo s przyszłym jego zięciem, polecił za przybyciem do domu pokojowemu aby jutrzejszego dnia Gaetano do niego przybył.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

NAPOLEON I TALMA.

Rola, którą grał Napoleon w świecie politycznym, miała na Talmę wpływ nie mały; cézarowski jenijusz Bonapartego wywiérał głębokie wrażenie na umyśle tego wielkiego artysty traicznego. Talma widząc i słysząc Napoleona mówiącego, poznał wkrótce, że wielcy mężowie, na wysokich stopniach będący, nie potrzebują szczudeł, że nie podnosząc mocno głosu, mogą mówić o wielkich rzeczach, i że panowie świata we wszystkich wiekach, jakkolwiek są wielkimi, zawsze jednak ludźmi zostają. Że tak jest w saméj rzeczy, dowiedział się Talma raz z własnych ust Napoleona. Działo się to z rana po przedstawieniu trajedyi: *Śmierć Pompejusza*, w któréj Talma grał Cezara. Napoleon powiedziawszy artyście wiele pochlébnych rzeczy: « Wszelako, « dodał, « waćpan deklamujesz za wiele. » Gdy Talma na tę uwagę nié mógł przed nim ukryć swojego zadziwienia, powtórzył Napoleon: « Tak, tak, deklamujesz za wiele. Cezar powinien mówić po prostu, tak jak ja mówię, bez najmniéjszéj przesady. Co ja do waćpana mówię téj chwili, równie jak to, co tu czynimy, należy do historyi, a czy słyszysz waćpan, że ja mój głos podnoszę? » Do tych uwag dodał césarz jeszcze jednę uwagę, która jeszcze bardziéj jest charakteryzującą i w saméj rzeczy do historyi należy. Wspomniawszy o wiérszach, w których Cezar mówi o tronie, rzekł daléj: « Co się dotyczé tych wiérszy, dobrze waćpan czynisz, że je wygłaszasz, bo Cezar nie myśli wcale o tém, co mówi, on dąży do

potęgi, do tronu, a zatém bardzo naturalna, że głos podnosi, ażeby go słyszeli starzy Rzymianie, stojący w głębi teatru, którzy mu do Egiptu towarzyszyli.» Rozmowa ta, którą césarz prowadził s Talmą, ściągała się podobno mniéj więcéj do wypadków poprzedzających; zdaje się, iż ją poprzedziła nie jedna rozmowa, s któréj Talma, będący niegdyś z jenerałem Bonaparte w ściślejszéj zażyłości, bardzo dobrze korzystać umiał. Po oblężeniu Tulonu, jenerał brygady Bonaparte, wpadłszy w niełaskę, wskutek rozporządzenia konwentu był wykréślony z listy jenerałów, przyczém jeszcze zachodziła ta okoliczność, że na tém rosporządzeniu było podpisanych pięciu członków, między któremi był także Cambaceres, który podobno wtedy wcale się nie domyśliwał, iż będzie wczasie spół-kolegą tego wykréślonego jenerała. Ale jakkolwiek bądź, położenie Bonapartego było podtenczas bardzo krytyczne, dla tego w owym czasie jadał często u Talmy. Wtedy żyła jeszcze piérwsza małżonka Talmy; byłato sławna Julia, która go zrobiła właścicielem domu przy ulicy *Chanteriene*, teraz *Rue de Victoire* nazwanéj. Gdy Talma grał na teatrze, wpuszczał swojego stołownika do teatru małémi drzwiczkami, którémi aktorowie wchodzili. Tymczasem wkrótce znowu zajaśniała gwiazda szczęścia Bonapartego; uczucia jego dla Talmy zostały zawsze jednakie, Talma nawet przeprowadził się z własnego domu do pokoi hotelu, przy ulicy *l'Université*, w których miészkała pani Bonaparte. W chwili, gdy Bonaparte mianowany został najwyższym naczelnikiem armii włoskiéj, były finansy jego w najgorszym stanie, asygnacye miały kurs li wymuszony, a do tego tylko w okręgu saméj tylko Francyi, złota było bardzo mało, którego wszakże naczelny jenerał potrzebował koniecznie. W tém przykrém położeniu pożyczył mu Talma 1,000 luidorów w złocie, cały swój majątek. Dopóki Napoleon panował, a nawet dopóki żył, nigdy Talma nie spomniał o tém zdarzeniu, co większa, nawet poźniéj nie spomniał o niém, tylko między dobrymi przyjaciołmi. Talma nawet nie odebrał już nigdy tych 1,000 luidorów, lubo césarz

obsypał go darami. Cezar stanął zbyt wysoko, aby pamiętać miał, że jest dłużnym Ruściuszowi.

RAJ UTRACONY.

Milton był w młodości swojéj rzadkiéj urody. Ucząc się jeszcze w Cambridge, poszedł raz s kilku przyjaciołmi na przechadzkę za bramę miasta, a czując się być utrudzonym, usiadł w cieniu drzew i usnął; koledzy zostawiwszy go śpiącym, sami odeszli. Niebawem poprzed Miltona przejéżdżał kabryolet. Jadące w nim dwie damy wysiadły i przypatrywały się pięknemu młodziéńcowi. Jedna z nich po niejakiéj chwili wyjęła ćwiarteczkę papiéru, napisała kilka wiérszy ołówkiem i śpiącemu wsunęła po cichu pod rękę. Wykonawszy to, wsiadły damy i odjechały. Przyjaciele uważając to zdaleka, wrócili s ciekawością cobyto było i na zostawionéj karteczce wyczytali następujące wiérszyki z Guariniego *Pastor fido:*

Oczy zdrojem snu uśpione,
Wy niecąc męczarnię lubą,
Grozicie mi choć zamknione
Nieodzownéj śmierci zgubą;
Czémbyście mi zagroziły
Gdybyście otwarte były?

Rzecz naturalna, że zbudzono Miltona, opowiedziano mu ten wypadek i wręczono karteczkę. Piękność damy s takim opisywano mu zapałem, że nieznajoma opanowawszy serce młodziana, odtąd mu z myśli nie wyszła. Szukał jéj wszędzie, zbiégł za nią całą swoję ojczyznę, a domyśliwając się z wiérszy, że musi być Włoszką, pędzony niepokojem serca do Włoch podróżował. Nie znalazł tam wprawdzie nieznanéj swojéj kochanki, ale za to materyały do swego poematu: *Raj utracony.*

SZARADA.

Piérwsze w rachubie, drugie natura troskliwa
Tak urządza, że wszystko tę koléj odbywa
Połączonych obojga wielu sobie życzy
Chociasz jest zbiegiem ciérpień, niesmaków goryczy.

—ooooooo—

Znaczenie przeszłéj szarady: *Uśmiéch.*

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.